

NOWY

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Poniedziałek, dnia 14 grudnia 1914 r.

Redakcja i administracja „Now. Kurjera Łódzkiego” mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej № 87.

Interesowani do redakcji, zgłaszać się mogą od 1 i pół do 3 po poł. i od 6 do 7 wiecz. Administracja otwarta od 8 rano do 7 wiecz.

Adres telegraficzny „Łódź Kurjer”

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorarjów administracja wypłacać nie będzie.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50.

Za odnoszenie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.

Za przesyłkę zagranicą dolicza się 60 k. miesięcznie

Zmiana adresu 20 kop.

Telefon № 253.

Cena ogłoszeń: I-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop., Drobne ogłoszenia 1/2 kop. za wyraz

Ogłoszenia zamiejscowe: I strona 50 kop. reklamy po 20 kop., zwyczaj. 12 k. za wiersz lub jego miejsce, w tekście 75 kop.

Agentury: w Łodzi Biuro ogłoszeń „Promień”, Piotrkowska 81; w Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa 28; w Zgierzu: Nowy Rynek, kiosk Aleksandra Lacha
WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, zagranicą i w Królestwie Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy dane jest Domowi Handl. L. i E. Metz i S-ka

OGŁOSZENIE.

Rząd niemiecki podaje do wiadomości, że niniejszem sekwestruje w Łodzi i na przedmieściach Łodzi wszystkie zapasy: surowej wełny i odpadków, również przedze wełnianą, surową bawełnę i odpadki, także przedze bawełniane, konopie, juty i wyroby jutowe, futra, czapki, metale, skóry surowe, gotowe i wyroby skórzanne, również oleje mineralne i benzynę.

Posiadacze wszystkich wymienionych towarów, w szczególności wszyscy przemysłowcy, handlujący lub ich zastępcy, również ekspedytorzy, obowiązani są sporządzić dokładne wykazy wszystkich wyżej wymienionych, znajdujących się u nich przedmiotów, najdalej do dnia 19 grudnia wieczorem do 6-ej i przedstawić takowe osobiście w wojennym wydziale towarów surowych przy Ministerjum Wojny (biuro mieści się przy ul. Piotrkowskiej 106.) w godzinach od 3—6 po południu.

Wszystkie wyżej wymienione towary, znalezione po upływie tego terminu i nie objęte żadnymi wykazami, będą skonfiskowane a właściciel lub jego zastępca będą surowo karani.

Wyszczególnione towary będą przez władze wojskowe zakupione.

Komendant generał major Gerecke.

Łódź, 14 grudnia.

Wszyscy narzekamy na stałe podnoszenie się cen na artykuły spożywcze, na niesłychaną dotychczas drożyznę, na brak artykułów niezbędnej codziennej potrzeby, jak mąka, cukier, nafta, węgiel, sól i t. p.

Wszystko to prawda—rzeczywiście odczuwamy wszyscy skutki strasznej wojny, w którą zawistne fatum wplotło kraj nasz, należy jednak zważyć, iż w wielu wypadkach niejednokrotnie przyczyną wyszrubowania cen jest naganna spekulacja kupców, którzy nie wahają się na nędzy ludzkiej po lichwiarsku mnożyć swoje fortuny.

Jesteśmy społeczeństwem mało zaradnym i nie potrafimy ująć w karby biegu życia naszego i zapobiedz spekulacjom hurtowników i drobnych sklepikarzy. Powołane do działania Komitety obywatelskie, zaskoczony nawałem pracy, nieprzygotowane do szerokiej systematycznej działalności, nie mogą podjąć zadania i wypełnić zadawalająco swych obowiązków. Wszelkie środki przedsiębrane do tej pory przez różne Komitety i ich sekcje, są tylko paljatywami, w małej tylko mierze, albo nawet wcale, nie zapobiegającymi wyzyskowi, który najciężej daje się odczuwać szerokim masom pracującym i średniej klasie inteligencji zawodowej.

Smutne to objawy, które jednakowoż, z przykrością to zaznaczyć należy, w naszych obecnych warunkach zmiany na lepsze zapewne nie ulegną.

Sklada się na to, oprócz inż wymienionych, bardzo wiele

przyczyn różnorodnych, z których najważniejszymi są: brak odpowiednich zapasów na miejscu (o czym w swoim czasie nikt nie pomyślał), oraz niemożność dowozu potrzebnej ilości produktów i artykułów z bliższych lub dalszych okolic.

Szumnie ogłasza się, na przykład, że: poczyniono zakupy takiej, a takiej ilości mąki, że z chwilą wznowienia komunikacji, dostarczony będzie węgiel, o którego śpieszną dostawę poczyniono już starania, ogłasza się cenniki „obowiązujące”, do których nikt się stosować nie myśli itp.

Zapominamy jednak, że kilka nawet tysięcy pudów mąki może wystarczyć dla półmilionowego miasta zaledwie na dzień jeden, że nawet z nastaniem błogiej chwili — przywrócenia komunikacji kolejowej, terminowa dostawa węgla jest tylko... słodkim mamieniem, gdyż przedewszystkiem koleje będą użyte na potrzeby wojskowe, powtórę sprawność ich i liczebność taboru pozwalają powątpiewać w „śpieszne” dostawy.

Nie ludźmy się zatem.

Krytyczna sytuacja obecna nie prędko się zmieni na lepsze dla mieszkańców naszego miasta i jedyną pociechą może być dla nas świadomość, iż podczas wojen ubiegłych bywało niejednokrotnie jeszcze gorzej.

Weźmy dla porównania ceny na niektóre artykuły żywnościowe z czasów wojny francusko-niemieckiej w roku 1870.

W dwa niespełna miesiące od czasu oblężenia, notowano następujące ceny w twierdzy Metz, otoczonej przez wojska niemieckie: sól kilk 16

franków, wołowina 12 franków, wieprzowina 16 franków, konina 4 fr. 50 c., kiełbasa 18 fr., kiełbasa z koniny 7 fr., polędwica końska 5 fr., słonina 17 fr., szynka 20 fr., cukier 20 fr., masło topione 20 fr., tłuszcz (sadtło) 16 fr., kartofle 2 fr. 40 c., fasola 8 fr., cebula 10 fr., ser 16 fr., wino zwyczajne 2 fr., mleko 2 fr. 40 c., koniak 10 fr., oliwa 8 fr., olej do lamp 3 fr., kuroczę 20 fr., króliki po 15 fr., zając 45 fr., karp 7 fr., gołąb 3 fr., jaja (tuzin) 9 fr., słomy 5 kilogramów 3 fr., to samo siano, owsa hektolitr 110 fr., drzewa metr sześcienny 35 fr., węgiel kamienny 1000 kilogr. 160 fr., węgiel drzewny kilogram. 80 fr., świeca stearynowa 11 fr., łojowa 3 fr.

Jakże, w porównaniu z powyższymi cenami, jest życie tanie w Łodzi!

Czegóż to dowodzi? Oto tego, że w samym mieście muszą się jeszcze znajdować, ukryte przez hurtowników

w celach spekulacyjnych, zapasy rozmaitych artykułów codziennego użytku.

Aby odnaleźć owe ukryte zapasy trzeba żeby tymczasowy zarząd gospodarczy miasta, spoczywający w rękach głównego Komitetu obywatelskiego, utawnił większą sprężystość i energję i spekulantom, pragnącym robić fortuny na głodem przywierających współmieszkańcach, zagroził jaknajdalej idącymi surowymi karami w razie ujawnienia ukrywania zapasów w celach wyzysku.

Pociągnięcie do surowej odpowiedzialności kilku pajaków — spekulantów, wznieci wśród reszty społeczeństwa i nie wątpimy, iż znajdą się wkrótce zapasy, które zabezpieczą ludność na pewien dłuższy czas, chociażby... do chwili uruchomienia kolei i możliwości zorganizowania prawidłowego dowozu.

Sytuacja wojenna po zajęciu Łodzi.

Niemieckie pismo wojenne „Parole” zamieszcza następujące sprawozdanie z ostatnich bitew na wszystkich frontach:

„Aby pojąć znaczenie osiągniętego przez Niemców zwycięstwa pod Łodzią — czytamy we wspomnianym piśmie — należy sobie uprytomnieć przebieg akcji wojennej.

Plan operacyjny skierowany był głównie do oskrzydlenia prawego skrzydła rosyjskiego, podczas gdy front rosyjski i lewe skrzydło miały do czynienia ze słabszymi siłami niemieckimi. Te ostatnie użyły wzmocnień polowych, aby powstrzymać świetną ataki silniejszego liczebnie wojska rosyjskiego. Wszelkie

posiłki niemieckie skierowane zostały ku wzmocnieniu skrzydła północnego.

Skoro ukończono nowe ugrupowanie wojsk, przystąpiono do oskrzydlenia prawego skrzydła rosyjskiego. Starano się otoczyć nie tylko pojedyncze szwadrony, najbardziej wysunięte oddziały, ale taktykę tę stosowaną względem całej potężnej armji, której front ciągnął się na kilkaset kilometrów.

Wojska rosyjskie zajęły taką pozycję, że wypadło nacierać nie tylko na skrzydła, ale na całym froncie. Wojska rosyjskie rozmieszczone były na przestrzeni Łowicz—Łódź, i dlatego wojska niemieckie, trzymające się wciąż taktyki oskrzydla-

zdebyły atakiem pozycje rosyjskie w okolicach Łodzi.

W danym wypadku chodzi nie o miejscowość Łódź, lecz o rozległy front rosyjski, ciągnący się jakby koło, od północy do południa wokół miasta. Centrum tego koła stanowiła Łódź.

Jest to zatem nietylko powodzenie osiągnięte w danej miejscowości, lecz zwycięstwo na całym froncie. Bitwa łódzka zakończona zatem została zwycięstwem. Rosjanie wyparci zostali ze wszystkich zajętych przez nich pozycji, ponosząc wielkie straty w rannych i zabitych, wzięto także do niewoli 5000 jeńców i zdobyto 16 dział. Należy oczekiwać osiągnięcia nowych powodzeń, gdyż wojska niemieckie prześladować uciekających Rosjan.

Sztab dowodzący armją rosyjską, ocenił niebezpieczne położenie w jakim się armija ta znalazła i natychmiast próbował uratować sytuację, przetrzucając na pomoc wojska z Polski południowej. Z tego wynika, że Rosjanie nie rozporządzają już żadnymi rezerwami, gdyż gdyby je posiadali, wysunęliby je napewno na pierwszą linię, gdyż przetrzucanie wojska z jednego frontu na drugi zawsze połączone jest z wielkimi trudnościami.

Połączone armje austro-niemieckie w porę oceniły nową sytuację i wspólnymi siłami udaremniły w okolicach Piotrkowa nadejście posiłków.

W depeszy kwatery nie wskazano w jaki mianowicie sposób rezultat ten został osiągnięty, wywnioskować jednak należy, że Niemcy i Austriacy przeszli w danym wypadku do ataku.

W Zachodniej Galicji przeszli Rosjanie Dunajec, kierując się na twierdzę krakowską. Byli już widocznie niedaleko twierdzy, skoro w sprawozdaniach nieraz już mowa była o tem, że w walce udział brała artylerja twierdzy.

Ale i tutaj dowodzący armją obrabrali sobie za zasadę skoncentrowanie głównych sił na skrzydłach, aby mógł stoczyć decydującą bitwę w tych punktach.

Wojska niemieckie i austriackie nadeszły z południa i z powodzeniem walczyli przeciwko lewemu skrzydłu rosyjskiemu, działającemu w Zachodniej Galicji. Bitwy nie zostały jeszcze rozstrzygnięte, ale dały już częściowe powodzenia i są dane, że zakończą się one pomyślnie.

W Karpatach wojska austro-węgierskie wyparły częściowe oddziały wojsk rosyjskich, które się ostatnio posunęły były naprzód. Rosjanie ponieśli wielkie straty.

RUDOLF HIRSCHBERG-JURA.

10,000 pocałunków

Maud Sanders stworzona była jakby do pocałunków. Wszystkie młodzieńcy w wieku od 15 do 75 lat była zdania, że w zajęciu tam byłaby nader przyjemną partnerką. Ale — niestety — Maud Sanders była nieprzystępna.

Wogóle była ona czarownym wcieleniem zagadkowych przeciwności.

Maud miała naturalnego koloru skóry i choć kosmetyków używała tylko przed wyjściem na scenę, oblicze jej miało zawsze ten matowy miękki odcień, jaki obserwujemy na wewnętrznych płatkach nawpół rozwiniętej róży „la France”. Prześlicznie wykrojone usteczka koloru dojrzalszych malin, każały się domyślać bywalcom teatru, że piękna ich właścicielka ma dużo temperamentu i lekkomyślność.

W życiu prywatnym była wesoła, elegancka i trochę kokietka, ale nieraz rozczuchwiała tego lub owego, lecz zawsze w odpowiedzi otrzymywało się uśmiešek ironiczny i działo dwoje zdziwionych oczu, które pytały jakby:

— Czy można nie znać się na żartach?

Ponętne szczęście — było białym młynem.

Feljetonik.

Telegram-casta.

Nieprawda, że w czasie wojny milkną muzy, a poeci schodzą na psy.

Tu była kiedys — dziś jest zgota inaczej.

W wieku sztuki stosowanej i poezja musi naginać się do potrzeb życia codziennego.

Dlatego też poeci twarzą dziś telegramy własne.

W odróżnieniu od poezji czystej, telegramy mają to do siebie, że mogą być niarymowana i że czytają je ludzie poważni, nawet finansisci, którzy poetów uważają za walkonów, próżniaków i nieponiów, demoralizujących pracowników ich biur.

Dla twórczenia jednak telegramów własnych w miejscowościach, odciętych od świata (nie mówię tu o Łodzi) niezbędna jest również, jak przy produkcji poematów i innych „perełek” — fantazja, lotna, subtelność, przenikliwość i, oczywiście, natchnienie.

Wyrób telegramów doskonali się u nas coraz bardziej. Repertuar telegramowy bogaci się z każdym dniem. Z początkiem wojny znano tylko ctery tematy na telegramy własne: 1) „Cesarz Franciszek Józef umarł”, 2) „Papież zachorował”, 3) „Białogród wzięty” i 4) Turcja wypowiedziała Rosji wojnę.

Z biegiem czasu zakres produkcji znacznie się rozszerzył i dziś obejmuje już szerokie horyzonty życia współczesnego. Dziś fabrykant telegramów w ciągu kwadransa zawiezie Poincarégo do Londynu, włoży mu w usta mowę na 180 wierszy, zabije go bombą na kanale La Manche, a nazajutrz rozwiedzie z panią Poincaré i ożeni z córką króla angielskiego.

A jak poeta taki umie wojsować!

Rarytas!

W ciągu jednej doby (zależnie od tego, jakie wojsko zajęło miasto, gdzie dziennik wychodzi) musi do odwrotu całą armję niemiecką, której każe oprzeć się dopiero w Berlinie, a nazajutrz pehnie ją z wściekłością na Paryż, zdobędzie miasto i kamienia na kamieniu nie zostawi.

Tak, fabrykant telegramów własnych to potrafi, chociaż Napoleon tego nie umiał.

No, taki Napoleon.

Nieszczęściem dla telegramo-poety jest, gdy do miasta nadejdą dzienniki, a w nich tłustemi czcionkami wydrukowane komunikaty sztabu.

Straszna to chwila dla niego.

Zapominano jednak prędko urazy pod wpływem czaru Maud. Bywała w lepszym towarzystwach i zawsze otoczona była kołem wielbicieli. Należał do nich i p. Newman, któremu bogactwo i wesoły charakter, pomimo 50 lat, pozwalały na czynienie wrażenia znawcy sztuki i pięknej picci, z wyjątkiem naturalnie tych godzin, które spędzał on w swej olbrzymiej rzeźni nierogacizny.

Dzisiejszego wieczoru panowie rozmawiali z Maud Sanders o miłości na scenie, o pocałunkach, które artystka tak otwarcie demonstruje na scenie przed publicznością. Rozważano stopień szczerości i ciepła tych pieszczot scenicznych.

Maud wzruszała ramionami i mówiła z uśmiechem:

— Nigdy nie myślę o tem i nigdy nie czyni to na mnie najmniejszego wrażenia. Przecież objęcie damy w pół i przyciśnięcie do siebie uważane jest przez wszystkich za czyn bezwarunkowo... poufny, a często i obraźliwy. A w salonie, podczas tańców — rzecz zwykła. Czyż detonuje mnie to, gdy lekarz opakuje mnie, lub każe pokazać język? Albo czy słyszał kto z panów, aby jaknajbardziej cnotliwa kobieta czuła się skrępowana, gdy krawiec lub szewe bierze z niej miarę?

Świetny viveur p. Newman popleszył zgodzić się z artystką i wygłosił zdanie, że mimika miłosna i gestykulacja jest li tylko wirtuo-

ozą wędzowie, którzy miesiącami stoją w miejscu i denerwują go.

Wiele wiele czasu upłynąć musi, zanim telegramo-poeta się uspokoi i zreflektuje.

A : : to nastąpi, powie, machnawszy ręką:

— Ostatecznie, nic nie szkodzi. Publiczność wie dobrze, że żołnierz i poeta to dwie sprzeczności, które, rzecz naturalna, nie mogą się z sobą zgodzić.

Banza.

Książnica jagiellońska

Bolesnie targnął sercami polskimi niepokój na wieść o niebezpieczeństwie, które zawisło nad prastarym grodem Krakusa.

Miasto na drodze serca polaka narodowych pamątek, święta Mekka Polak, w której obręgu występowało się w nabożnym skupieniu ducha, witać i za rozrzewnienia te stare mury, tyle nam mówiące o minionej, świetnej przeszłości, miasto, z którego płynęła na nas moc ożywcza nauki i wiary w jutrznię lepszego jutra — stanęło wobec całej gazy, pragnącej go objąć śmiertelnym uściskiem, pożogi wojennej, a niespokojne serce polskie cofa się przed odpowiedzią na pytanie: co będzie? — rzucając pytanie w ból i gniewie: kto winien? kto winien?...

Lecz nietylko był Kraków hańdą erzmiających ech przeszłości, był także i kuźnią, gdzie pracowano nad założeniem podwalin nowego życia narodu, — ogniskiem, najpoważniejszym w Polsce, myśli i nauki polskiej, z którego oświata na naród cały promieniowała już od lat przeszło pół tysiąca.

Jedną z takich placówek nauki polskiej, jest biblioteka jagiellońska, mieszcząca się w słynnym ze swej piękności kolegium jagiellońskim, będąca największą, a razem najstarszą książnicą polską.

Początek zbiorów biblioteki sięga lat 1400—1407, tę bowiem datę mają najstarsze rękopisy nabyte i ofiarowane Jagiellowej wszechnicy przez jej profesorów.

Biblioteka jagiellońska w historii swego rozwoju ma chwile jasne i ciemne. W 1492 r. pożar niszczy gmach, w 1517 r. Tomasz Obiedziński buduje dwie najpiękniejsze sale, noszące dotąd jego imię. Łączą tu wtedy księgozbiory teologów i artystów, i od tej chwili powstaje zasada łączenia w jedno bibliotek, rozrzuconych po różnych gmachach.

Zarząd biblioteki należy w tym czasie do dwóch urzędników: prowizora, czyli kuratora i kustosza.

wem mechanicznem. Gdy jednak w rozmowie dalszej Maud Sanders oświadczyła, że wszystko jej jedno, czy całuje partnera swego raz, czy sto razy, p. Newman wyraził powątpiewanie i dodał, że dziesięć tysięcy pocałunków jest chyba po nad siły ludzkie. Miss Maud odrzekła, że jest to zupełnie możliwe i w rezultacie założyła się z p. Newmanem o całą pensję miesięczną, tj. o 300 dolarów, a on o przeciętny swój dochód miesięczny, tj. 10,000 dolarów, że miss Sanders nie będzie mogła pokonać 10,000 pocałunków w ciągu 10-u godzin.

Nie chcąc, aby zakład miał charakter erotyczny, inicjatorowie postanowili, że rozegrany on będzie na najbliższ festivalu dobroczynnym na przytułek dla przestarzałych koni dożłarskich. Piękna „pani całujka” będzie spełniała swe zadanie w osobnym pawilonie pod kontrolą specjalnego komitetu, a pragnący być świadkami tego widowiska, muszą płacić specjalny datek na cel dobroczynny. Wszyscy obecni mężczyźni wyrazili życzenie być partnerami miss Sanders i nawet warunek p. Newmana, ażeby próba 10,000 pocałunków była dokonana z jednym mężczyzną, nie ochłodziła nikogo.

Lecz miss Maud nie przyjęła propozycji.

— Dlaczego? Ależ proszę! Ręczę za swą wytrzymałość! — odzywały się głosy.

Kurator Benedykt z Kozumma umierając w 1560 r. zostawił fundusz na kupowanie i oprawę książek. Toż samo Jan Broscius w XVII w., który nadto swój księgozbiór biblioteczny darował.

Szwedzkie wojny wywarły wpływ niszczący i na bibliotekę. Szwedzi wywozili do siebie rękopisy i druki.

Był to już okres upadania zarówno akademii jak i biblioteki. W XVIII wieku różne zbiory prywatne oraz, po zwinieciu zakonu Jezuitów, z bibliotek klasztornych powiększyły nieco księżnicę. Od reformy akademii, poprawiła się także dola biblioteki, wydobyto ją z pyłu i zapomnienia, oraz przystąpiono do spisania zbiorów i skatalogowania. Nie było jednak skutku tej pracy.

Z chwilą gdy Kraków po trzecim rozbiore dostal się pod panowanie Austrii biblioteka znalazła się w zupełnym zaniedbaniu. Bredetzky, niemiecki podróżnik, który zostawił jej opis z tego czasu, pisze: „Najpiękniejsze edycje kosztownych dzieł walały się po ziemi na pastwę myszy i szczurów, część zbioru pogryziona lub tak nadpsuta, że nie można książki ująć w rękę bez powalania się i wywołania tumanów kurzawy. Dzieła ustawione na półkach obsiadła kurzawa i robactwo”.

W takim smutnym opuszczeniu znajdowała się wówczas biblioteka.

Datą jej odzyskania staje się rok 1811, gdy obejmuje nad nią pieczę Jerzy S. Bandtke. On też podjął pracę systematycznego skatalogowania zbioru, prowadził ją prędko (od 1835 r.) Józef Muczkowski, a za Karola Estreichera, po r. 1867, obejmuje ta praca przy współpracy Wład. Wisłockiego cały zasób biblioteczny.

Za Bandtkiego w 1811 r. w biblioteczce było zaledwie dzieł 10,790, rękopisów 1,956. W roku 1820 dzieł do 40,000, wszystkich numerów 58,000, w 1840 już 70,000, w dziesięć lat później wykazuje Muczkowski przeszło 100,000 numerów.

Gdy ją objął Estreicher w 1867 r. biblioteka posiadała już dzieł 92,100, tomów 116,000, dubletów 15,170, rękopisów 5,500, map 1,258, rycin 3,880, razem 141,760 numerów, w 1900 r. było już do 370,000 numerów, w tem 6,069 rękopisów, a obecnie liczba ta daleko przekracza 400,000.

Biblioteka jagiellońska jest w Austrii drugą co do ilości dzieł pierwszą co do wartości starych rękopisów. Ten nadzwyczajny wzrost w XIX w. zawdzięcza głównie prywatnym ofiarom.

Na jej utrzymanie rząd austriacki wyznaczał prawie najmniej ze wszystkich uniwersyteckich bibliotek.

— Nie wątpię o niej, ośmielam się wątpić jednak o pańskiej... zimnej krwi. Potrzeba do tego spokoju, i panowie możecie stać się nazbyt natrętnymi... może was unieść... fantazja. Nie zgadzam się na wybór żadnego z panów. Będę szukała gdzie indziej.

Nazajutrz po próbie miss Maud Sanders zatrzymała kolegę swego Harry Smart i patrząc na kokieteryjnie, pokazała mu arkusz papieru.

— Co to?

— Ogłoszenie!

— Potrzebny jest silny i zręczny młodzieniec z reputacją bez zarzutu, który byłby zdolny i zgodził się pocałować 10,000 razy z rzędu młodą ładną damę.

Gdy Maud opowiedziała, co to znaczy, Harry zawołał:

— Nie pozwolę, abys dała się całować publicznie!

— Ależ pomyśl, mogę zapłacić 10,000 dolarów! Cóż mam robić?

— Co robić? Zostań moja żoną!

— Czy myślisz, że nojam cię?

— Jestem o tem najmocniej przekonany. Czy inaczej mężczyźni mnie traktują?

— A czy pomyślałeś o tem, że po pobraniu się naszym dyrektorem zmniejszy nam gażę o połowę?

— Wiesz przecież, tu proponowano mi stanowisko dyrektora.

(Dot. nast.)